Nr. 221 (2049) Warszawa, Środa 15 sierpnia 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 50000.—
bez odnoszenia	„ 45000.—
na prowincji miesięcz.	50000.—
Zagranicą	„ 65000.—

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia	
w tekście (przed kron.)	Mk. 3000
Nekrologi	„ 1000
zwyczajne	„ 1800
drobne za jeden wyraz	„ 1500

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 176 | Numer pojedyńczy 2.000 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Dziś dnia 15 b. m. o godz. 3 popoł., na placu przy ul. Marji-Kazimiery (Grosów) odbędzie się WIEC POLITYCZNY, na którem przemawiać będą tow. tow.: Skarzyński, Piłacki, Ziembiński i Kowalew. Towarzysze, stawcie się licznie!

Zagłębie Dąbrowskie w obliczu rozruchów głodowych.

Od pewnego czasu na terenie całego Zagłębia Dąbrowskiego objawia się coraz większy brak wszelkich artykułów spożywczych. Piekarnie i sklepy z wiktuałami spożywczemi są oblegane przez tłumy, które po długiem wyczekiwaniu odchodzą z pustemi rękami. W ostatnich dniach w całym Zagłębiu nigdzie nie można dostać chleba, tłuszczów i mięsa. Z tego powodu wśród ludności powstaje straszne rozgoryczenie, mogące się lada chwila wyładować w rozruchach głodowych. Wskutek braku artykułów pierwszej potrzeby na rynku, ceny tych artykułów skaczą z dnia na dzień z zawrotną szybkością. Spekulanci przybrali pozę dobrodziejów i tylko pokryjomu za bajońskie sumy „wybrańcom losu" tu i owdzie sprzedają swoje towary. Doszło do tego, że kupiony pokryjomu bochenek chleba lub kawałek mięsa trzeba przenosić w ukryciu, aby nie sprowokować czekających przed sklepami tłumów. Wśród ogółu robotników mówi się jawnie, że za okupacji takiej nędzy nie cierpieli, jak obecnie. Twierdzenie to nie jest pozbawione słuszności, gdyż istotnie nędza wśród mas robotniczych jest straszliwa. Dawniejsze władze okupacyjne zaopatrywały ludność wprawdzie chlebem z różnych odpadków, obecnie jednak zupełnie brak chleba, a Rząd nasz i miejscowe władze jakoś nic się nie troszczą o to, czy ludność będzie miała co jeść. Jeżeli tak potrwa jeszcze kilka dni, to ludność robotnicza nie będzie w stanie tego wytrzymać i może posunąć się do ostatecznych czynów. Tem więcej, że widzimy, jak co dzień wywozi się masowo artykuły spożywcze z Polski za granicę. Z powodu gwałtownych skoków drożyzny wśród robotników wszystkich gałęzi przemysłu daje się odczuwać dążność do zerwania obecnych umów zarobkowych i żądania nowych podwyżek płac. W poniedziałek rozpoczęły się układy pomiędzy Związkiem Robotników Przemysłu Górniczego i Naftowego a Radą Zjazdu Przemysłowców Górniczych o wprowadzenie dwuterminowych rewizji płac w miesiącu. Jest obawa, że w razie niedojścia do porozumienia, może wybuchnąć w przemyśle górniczym strajk i pociągnąć za sobą cały przemysł Zagłębia Dąbrowskiego. Dobrzeby było, gdyby Rząd natychmiast skierował do Zagłębia Dąbrowskiego większe transporty zboża i tłuszczu i przydzielił je na warunkach krótkotrwałego kredytu kooperatywom robotniczym, aby te mogły zaopatrywać ludność robotniczą. Dalsza bezczynność Rządu może doprowadzić do nieobliczalnych następstw.

poseł Stańczyk.

Chjeńscy cudotwórcy.

Z powodu 3-ej rocznicy odparcia najazdu bolszewickiego na Polskę endecy urządzają dziś uroczyste wiece i akademje, na których będą święcili „cud nad Wisłą".

Przywykliśmy już do tego, że reakcja przywłaszcza sobie firmy i zasługi, do których nie ma żadnego prawa. Niestety żadna konstytucja świata, żadne prawodawstwo nie przewiduje kar za używanie fałszywych nazw, nie zna ochrony przeciwko przekręcaniu historji. Może więc bezkarnie wstecznictwo nasze używać marki „narodowej", „demokratycznej" i t. p., może wychwalać Wielką Rewolucję Francuską na bankietach, a lżyć ją w dziennikach i książkach, może czcić obchodami powstania narodowe i bezcześcić je, jako dzieło żydów i wrogów Polski.

Gdy jednak chodzi o zwycięstwo nad bolszewikami, to zbyt świeże są jeszcze wydarzenia z przed 3 lat, by ludność dała się wziąć na szantaż endecki i uwierzyła, że to „patrjotyzm" chjeński i pobożność p. Hallera uratowały Polskę. Wszyscy wiemy, że w chwili najgroźniejszej endecy knuli zamach stanu, dążąc do obalenia rządu warszawskiego i zastąpienia go poznańskim, że endecy uciekali do Poznania i dalej na zachód w obawie przed bolszewikami, że Polskę uratowało bohaterstwo żołnierza (robotnika, chłopa i młodzieży), prowadzonego wprawną ręką Piłsudskiego.

Ale Chjena pragnie nietylko przywłaszczyć sobie zasługę cudotwórców nadwiślańskich, lecz ponadto w powodzi frazesów „patrjotycznych" i kłamstw, chce ona uśpić uwagę ludności, nękanej troską o dzień jutrzejszy, uginającej się pod ciężarem drożyzny. Mówcy chjeńscy będą usiłowali zrzucić z Chjeno-Piasta odpowiedzialność za obecny stan rzeczy na barki „lewicy" i obiecywać nowe cuda na ziemi i w niebie od dalszych rządów reakcji.

Głównym celem dzisiejszych uroczystości chjeńskich jest więc chęć wyżebrania dalszego kredytu dla Chjeno-Piasta od oszukiwanych przezeń mas.

Przesilenie niemieckie.

W czwartą rocznicę uchwalenia w Wejmarze konstytucji republikańskich Niemiec obalony został dotychczasowy rząd Rzeszy, kierowany przez d-ra Cuno.

Na stanowisko kanclerskie powołany został dr. Cuno — dotąd szef wielkiego przedsiębiorstwa okrętowego t. z. Hamburg — Ameryka — Linie — przed okrągło ośmiu miesiącami, po upadku gabinetu d-ra Wirtha. Wysunięty i popierany przez potężnych magnatów przemysłowych, dr. Cuno — wolny kupiec hamburski — musiał kierować nawą państwową Rzeszy niemieckiej w okresie ciężkiej walki ekonomicznej i politycznej z Francją i Belgją o zagłębie przemysłowe Ruhry, o cały kraj nadreński. I, aczkolwiek, w pierwszych tygodniach sformowania rządów dr. Cuno proklamował w swej głośnej mowie wigilijnej w Hamburgu, że trzymać się chce i będzie zasady „uczciwego kupca" — w stosunku do swych przeciwników zewnętrznych, a nawet względem swych własnych współobywateli, zasad tych nie trzymał się wcale. Względem bowiem Francji i Belgji nie uczynił nic zgoła, coby pozwoliło przypuszczać i sądzić, że zmierza szczerze do zlikwidowania sprawy nadreńskiej i ruhrskiej w sposób uwzględniający słuszne żądania francusko - belgijskie.

W polityce zaś wewnętrznej, aczkolwiek głowa rządu republikańskiego, zbyt wyraźnie poddawał się wpływom elementów antyrepublikańskich, zbyt jaskrawo uwzględniał w polityce finansowej prywatne interesy wielkiego kapitału niemieckiego, zbyt dużo dawał powodów do tego, by go można było, i słusznie, nazywać agentem Stinnesa. Prowadząc, prawda że ciężką, a nawet beznadziejną, walkę z Francją i Belgją o zagłębie przemysłowe Ruhr'y, finansując cały t. z. bierny opór w Nadrenji i Westfalji, Cuno czynił to w taki sposób, że musiał w końcu doprowadzić do finansowej ruiny Niemiec, do kataklizmu społecznego, odgłosy którego właśnie dzisiaj nas dochodzą. Celowo, świadomie oszczędzając kieszenie baronów węglowych i królów hutniczych oraz wszystkich wielkich przemysłowców i bankierów dzisiejszych Niemiec, z największą energją przecwstawiając się domaganiom socjalistów niemieckich, aby pociągnąć nareszcie do świadczeń na rzecz państwa cały wielki kapitał, w obronie, w interesie którego walka o Ruhrę przedewszystkiem się toczy, Cuno i gabinet jego uciekli się do najszkodliwszego, najniebezpieczniejszego środka zasilania kasy państwa, do drukowania papierowego pieniądza. Wynikiem takiej nie bezwzględnej, ale zbrodniczej względem ludu niemieckiego polityki finansowej rządu Cuna, był szalony spadek wartości marki niemieckiej, a w związku z tem, ogromny, z godziny na godzinę, wzrost drożyzny artykułów najpierwszej potrzeby, co w końcu doprowadzić musiało do tego, że pomimo olbrzymiej, ciągle wzrastającej, produkcji papierowego pieniądza, coraz więcej dawał się odczuwać w Niemczech brak obiegowych znaków pieniężnych.

Na podłożu szalonej drożyzny, dotkliwego braku środków obiegowych, trudności zewnętrzno - politycznych, zaostrzyło się groźne położenie wewnętrzne Niemiec. Z jednej strony podniosły głowę żywioły reakcyjne, zamierzając, zwłaszcza w Bawarji, wykorzystać ciężką sytuację, w jakiej się rzeczpospolita niemiecka znajduje, dla swych monarchistycznych celów. Z drugiej zaś, komuniści niemieccy, wedle których: im gorzej, tem lepiej, rzucać poczęli w podziemne, podrażnione i widmem głodu zagrożone masy robotnicze hasła komunistycznego przewrotu, który zapoczątkowałby, niechybnie, nietylko rozkład Rzeszy, ale byłby również początkiem okresu ciężkich przejść i cierpień dla samej klasy robotniczej niemieckiej.

W takiej to właśnie atmosferze groźnego przesilenia upadł rząd Cuna, upadł nie w zwykły sposób, zwalczany przez opozycję parlamentarną, ale zniesiony z powierzchni politycznej Niemiec przez masy ludowe, wyrazem potrzeb i pożądań których stała się Niemiecka Socjalna Demokracja.

Na miejsce Cuna, prezydent Rzeszy Ebert powołał przywódcę niemieckiej partji ludowej (dawne stronnictwo narodowych liberałów) Stresemana. Streseman, człowiek jeszcze niestary, liczy bowiem około lat pięćdziesięciu, jest to działacz w życiu politycznem niemieckiem nieprzeciętny. Nie dlatego, że jest on najznakomitszym bodaj dzisiaj w Niemczech mówcą parlamentarnym, ile z powodu, że umie myśleć jasnemi, ściśle politycznemi kategorjami. Streseman, aczkolwiek politycznie wyrósł w środowisku politycznie dawniejszem nar.-liberalnem, które było jedną z głównych podpór dynastji Hohenzollernów, z upadkiem Wilhelma II zrozumiał, że era monarchizmu w Niemczech i w Prusiech skończyła się zupełnie, że przeszłość Niemiec uzależniona jest od wzmocnienia i rozwoju dalszego ustroju republikasńkiego. Z tego powodu cieszy się on dużym szacunkiem wśród najszczerszych republikanów niemieckich i poważnie jest traktowany również przez socjalistów niemieckich. Pomimo, że był blisko związany ze sferami wielkoprzemysłowemi, że nawet i dzisiaj politycznie łączą go dosyć silne nici z organizacjami wielkoprzemysłowemi, Stresemann nie zawahał się włączyć do swego programu rządowego najważniejszych postulatów finansowych socjalistycznych, mających na celu zmuszenie klas posiadających do czynienia świadczeń wydatnych na rzecz skarbu państwa. W sprawach zaś polityki zagranicznej Stresemann nieraz dawał wyraz temu, że w sprawach odszkodowań metoda „włoskiego strajku" jest szkodliwa i do celu nie prowadzi i niedwuznacznie podkreślał konieczność porozumienia się z mocarstwami sojuszniczemi w rzeczach uregułowania ostatecznego całego zagadnienia reparacyj-

W czwartek dnia 16 sierpnia 1923 r., o godz. 7 po poł., w lokalu Związku Metalowców przy ul. Leszno 53, odbędzie się Konferencja Zarządów Związków Zawodowych m. Warszawy. Na porządku dziennym: poparcie strajkujących robotników budowlanego i drzewnego przemysłu.

Zarządy Związków obowiązane są przybyć bezwarunkowo w komplecie.

Warszawska Rada Związków Zawodowych.

nego. Z tego też powodu wśród trzeźwo myślącego odłamu politycznego Francji Stresemann zdawna uchodził za „męża przyszłości", za tego właśnie polityka, który, postawiony na czele rządu Rzeszy, będzie chciał i mógł pchnąć sprawę odszkodowań na grunt rokowań.

Że nowy gabinet niemiecki będzie prowadził politykę wewnętrzną, a zwłaszcza finansową oraz politykę zagraniczną, zwłaszcza względem Francji i Belgji, po innej linji, aniżeli Cuno, świadczy o tem nietylko sama osoba nowego kanclerza, ale również współudział socjalistów niemieckich w nowym rządzie. Socjalistyczne bowiem stronnictwo niemieckie weszło w skład większości rządowej, umożliwiając dojście do skutku t. z. wielkiej koalicji parlamentarnej, obejmującej wszystkie ugrupowania oprócz skrajnej prawicy (monarchistów) i skrajnej lewicy (komunistów). Stronnictwo przytem socjalistyczne niemieckie, przez swych mężów zaufania objęło urząd wicekanclerza, którym został wybitny i zasłużony działacz związkowy Robert Schmidt, oraz otrzymało teki skarbu, którą objął dr. Hilferding, towarzysz wielkiej wiedzy i stałości przekonań, i sprawiedliwości, którą piastuje Radbruch, profesor uniwersytetu berlińskiego.

Nie jest rzeczą wyłączoną, że socjaliści niemieccy otrzymają jeszcze i czwartą tekę, mianowicie: spraw zagranicznych, narazie piastowaną przez samego Stresemanna; kandydatem socjalistycznym na to stanowisko jest Breitscheidt, jeden z przywódców dawnych socjalistów niezależnych.

Wpływ tedy stronnictwa socjalistycznego na nowy rząd niemiecki jest znaczny, a tem samem spodziewać się można, że gabinet Stresemanna zarówno w sprawach polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej będzie w znacznym stopniu uwzględniał postulaty socjalistyczne, mające na celu uzdrowienie finansów państwowych przez odpowiednie obciążenie klas posiadających, uporządkowanie położenia ekonom., a przedewszystkiem aprowizac. Niemiec, zwalczanie zamachów reakcji na całość i bezpieczeństwo rzeczypospolitej, wreszcie zakończenie bezkrwawej wojny o kraj nadreński, na drodze porozumienia z państwami zachodniemi.

Narazie przed nowym rządem piętrzą się olbrzymie trudności. Całe Niemcy przenika wstrząs strajków, podniecanych przez komunistów, a do tego sytuacja zagraniczna pogmatwała się bardziej wskutek zerwania Anglji z Francją i Belgją na tle sporu o odszkodowania i zajęcia zbrojną ręką kopalni i hut nadreńskich.

J. Most.

„Patrjoci"!...

Zamieszczony w niedzielnym „Robotniku" komunikat o konferencji PPS. z socjalistami innych, zamieszkujących Polskę, narodowości, dał prasie chjeńskiej okazję do napaści na partję naszą, równie głupiej, jak nikczemnej i oszczerczej...

„Dwugroszówka", pisemko — jak wiadomo — przeznaczone do szerzenia chjeńskiej „kultury politycznej" wśród najciemniejszych w naszem społeczeństwie warstw, „odkrywa", że socjaliści polscy sprzymierzyli się z *„wrogami polskości" do walki z rządem „narodowym"*... „Póki rząd — pisze „Dwugroszówka" — zależny był od żydów, Niemców, Ukraińców, PPS-owcy popierali go gorliwie... Ledwie jednak rząd uniezależnił się od mniejszości, socjaliści polscy, łączą się z wrogami polskości, by obalić rząd „polski"...

Nie przynosi chyba zaszczytu polemizowanie z niepoczytalnemi bredniami, obliczonemi na ludzi, których publicyści chjeńscy uważają za zupełnie już ciemną, bezmózgą trzodę...

I nie dla polemiki z organem dwugroszowym to piszemy. Ale tylko dlatego, by oświelić i przygwoździć cynizm bezdenny i przewrotny, z jakim prasa chjeńska kłamie i z jakim dla dalszego ogłupiania swej klijenteli partyjnej frazesem „patrjotycznym" szermuje...

„Z jednej strony" — woła pisemko chjeńskie — „stoi obóz *narodowy, polski, chcący Polski silnej (!), wielkiej (!), zdrowej finansowo i gospodarczo...*"

I kto to pisze — kto?!

Niedawni jeszcze sługusy i ugodowcy trójzaborowi, wycieracze klamek w przedpokojach rządów zaborczych, którzy—wtedy, gdy PPS. walczyła z caratem, gdy jej najlepsi ludzie ginęli w kazamatach i na szubienicach!—układali się z rządem carskim, *za jaką cenę, za jaką zapłatę judaszową stłumić mają*—w walce bratobójczej!—ruch rewolucyjny!? Ci, którzy w Dumie rosyjskiej głosowali bez namysłu *za każdym wydatkiem na carską armję*, którzy wśród wiernopoddańczych pokłonów skamlali w Dumie, że *osoba cara* — dla nich! — *„stoi za wysoko"*, by ją do debat wciągać!... Ci, których służalstwo, z wszelkiej już ambicji i z wszelkiego wstydu obdarte, budziło niesmak i obrzydzenie nawet wśród oficjalnych sfer rosyjskich! Ci, którzy wtedy, gdy b. zabór rosyjski jęczał pod uciskiem carskim, gdy carat gniótł wszelkie najdrobniejsze przejawy myśli polskiej, którzy akurat wtedy dla „wielkości i siły Polski" tak pracowali, że z prawdziwie psią pokorą *czołgali się u stóp pomnika carycy Katarzyny!!*

Zaprawdę! Jeżeli ten obóz ma cyniczną odwagę prawić o swej „polskości", to jakąż nazwę znaleźć, ażeby ich nie obrazić, dla ludzi i stronnictw, dla których Polska, to nie przedmiot szacherki politycznej!...

Oni — chcą „Polski wielkiej"... Dlatego kazali społeczeństwu przysięgać, jak na ewangelję, na perfidny manifest Mikołaja Mikołajewicza!! Dlatego w r. 1914 oddawali bez zastrzeżeń Małopolskę Wsch. Moskalom! Dlatego zaprzepaścili Wilno, które trzeba było dopiero z szablą w garści odbierać! Dlatego zatracili Śląsk Cieszyński!

Oni — chcą „Polski silnej"... I dlatego w zaraniu naszej niepodległości *urządzili zamach stanu*, gotowi dla dogodzenia swej nienawiści partyjnej, młode, bezbronne państwo, *pogrążyć w odmęt wojny domowej!* Dlatego próbowali po raz wtóry zamachu *w lecie 1919 r.!* Dlatego w czasie, gdy chłopcy nieletni uciekali z domów i spieszyli na obronę Lwowa i Śląska Ciesz., oni, „patrjoci" — *trzymali uzbrojone pułki za granicą* na to, by obalić nimi rządy demokracji, a wprowadzić rządy reakcji! Dlatego wśród armji w polu — *w obliczu nieprzyjaciela!* — w Gal. Wsch., wichrzyli, intrygowali, by *zbuntować armję przeciw Piłsudskiemu!* „Chcą Polski silnej" i dlatego nie było błota, któremby własnego państwa i jego Naczelnika za granicą nie obrzucili! Dlatego ich obóz rozpętał na „stugębnym rynku światowym" taką bezprzykładną orgję oszczerstw przeciw własnemu państwu i jego armji, że aż Sejm osobną uchwałą ten *bandytyzm endecki musiał przygważdżać i piętnować!* Dlatego „szacunek dla Polski" zaskarbiali za granicą przez dzikie napady na własne Zgromadzenie narodowe, na obcych dyplomatów wreszcie przez mord pospolity na osobie własnego Prezydenta...

O tak! Oni chcą... „Polski silnej"!...

Ale chcą także Polski — „zdrowej gospodarczo i finansowo".

I dlatego od samego początku *łupią i obdzierają Skarb Państwa*, gdzie i jak tylko się da! Dlatego, utrącając walutę polską, odmawiając przez 4 lata państwu podatków, bojkotując wszystkie pożyczki państwowe — równocześnie *wydrapywali ze Skarbu ostatni grosz* na kredyty dla siebie! I ich „patrjotyzm" wcale nie wzdragał się przed pospolitem *okradaniem państwa* w ten sposób, że — przez spadek waluty— oddawali tylko cząstkę tego, co brali... Chcą Polski „finansowo silnej" i dlatego w lecie z. r. z pianą na ustach walczyli o to, by *obalić monopol tytoniowy*, by miljardy z produkcji tytoniu płynęły nie do Skarbu Państwa, lecz *do kieszeni prywatnych kapitalistów*, między którymi są też Żydzi-miljarderzy, jak Szereszewski, Polakiewicz, Berger - Górzyński.

„Dziś Polską rządzą Polacy" — deklamuje Chjena — „którzy chcą Polski *zdrowej gospodarczo*"...

O tak! Znać to, że rządzą „Polacy" z pod chjeńskiego znaku!... Bo kraj stał się już całkiem bezbronną ofiarą w szponach paskarzy, spekulantów, szachrajów i aferzystów wszelkiego autoramentu.

Gdy Polską rządzili, wedle „Dwugroszówki" „nie Polacy" — kilogram chleba kosztował 2500 mk. i ludność mogła czasem zjeść kawałek mięsa...

Dziś pod rządami takich, jak oni „Polaków" — kilo chleba dochodzi do 10.000, a ludność, zgłodniała *chwytać się musi psów*, bo „Polacy" mają żywność, *ale dla zagranicy*, „ojczyźnie" zaś psinę zostawili...

Niedzielny nasz komunikat o konferencji

ALFONS DAUDET.

Eliksir Ojca Gaucher.

(Tłomaczenie z francuskiego).

„Pijcie, sąsiedzie, i osądźcie sami zalety tego nektaru". Tak mówił proboszcz z Graverson do mnie, sącząc kroplę po kropli z wielkiem namaszczeniem i ostrożnością, godną jubilera, liczącego perły, parę łyżeczek zielono-złocistego, ciepłego, promiennego, jednem słowem wybornego likieru do mego kieliszka... Całe wnętrze żołądka mego nagle mi się wysłoneczniło.

„Wiecie, to jest eliksir ojca Gaucher, zdrowie i radość naszej Prowancji, ciągnął dalej poczciwiec, tryumfująco. Fabrykują go w klasztorze ojców Białych o parę zaledwie mil oddalonym od mego młyna. Czyż nie przewyższa on wszystkie „Chartreusy" świata? Jak myślicie? A gdybyście, mój sąsiedzie, znali przytem historję powstania tego napoju. Posłuchajcie, opowiem ją wam w krótkości".

I zaczął opowiadać z całą naiwnością, bez cienia złośliwości w tych naiwnych ścianach plebanji, ozdobionych obrazkami Drogi krzyżowej, o oknach jasnych, przybranych rurkowatemi, białemi firaneczkami, tę historję cokolwiek podejrzaną, nieprzystojną w rodzaju opowiadań Erazma lub d'Assoncy:

Dwadzieścia lat temu Biali ojcowie, jak ich pospolicie nazywają Prowansalczycy, wpadli byli w wielką nędzę. Gdybyście, sąsiedzie, w tym czasie mogli widzieć ich siedziby, tobyście się rzetelnie zasmucili. Główny budynek i wieża Pachoma w ruinie. Wokoło klasztornego podwórka porośniętego trawą z rzędem popękanych kolumienek, z potrzaskanemi figurami świętych kamiennych w niszach. Szyba cała rzadkością, drzwi każde spaczone. Na krużgankach, w kaplicach dmie wiatr od Rodanu, gasząc świece, łamiąc ołowiane oprawy szyb kolorowych, wyrzucając wodę z chrzcielnic. Ale najsmutniej się przedstawia dzwonnica klasztorna, niema jak gołębnik opuszczony. To też ojcowie z braku dzwonów zmuszeni byli przy zwoływaniu na Godzinki zadawalniać się pobrzękiwaniem klekotek z migdałowego drzewa.

Biedni Biali ojcowie, widzę ich wyraźnie na procesji Bożego Ciała, kroczących, bladych, wywiędłych, skutkiem odżywiania się wyłącznie taniemi krajowemi owocami, a za nimi postępuje proboszcz z pochyloną głową, rumieniący się za to wystawianie wytartego baldachimu i kaptura białego, nadgryzionego przez mole. Kobiety z bractw płakały z litości, a dumni chorążowie wskazując mnichów dworowali sobie z nich półgłosem: „Biedne szpaczki podskubane. Jak to w gromadzie cienko śpiewają". Doszło do tego, że Biali ojcowie zapytywali siebie, czy nie byłoby celowiej rozpierzchnąć się po świecie dla szukania chleba każdy na swoją rękę.

I oto pewnego dnia, gdy się rada klasztorna zebrała, by się naradzić w tej sprawie, dano znać przeorowi, że braciszek Gaucher prosi o posłuchanie przed całem zgromadzeniem. Trzeba wam wiedzieć, że braciszek Gaucher był krowiarzem w klasztorze, to znaczy, że spędzał dnie, wysiadując pod arkadami klasztornemi, śledząc okiem swe dwie nędzne krowiny, wyjadające swemi chudemi ozorami trawę z pomiędzy brukowych kamieni dziedzińca. Wychowany od lat 12 przez staruszkę warjatkę z okolic Baux, nazywaną pospolicie Ciotką Beron, a po jej śmierci przygarnięty w klasztorze, niczego się nie nauczył prócz pasienia krów i odmawiania pacierza i to jedynie w prowansalskim narzeczu, bo też łeb miał twardy, a spryt lotny jak ołów. Pozatem gorący chrześcijanin, nawet wizjoner, wybornie się czujący we włosienicy, biczujący się dyscypliną z przekonania i z całej siły swych mocnych rąk.

Gdy go spostrzeżono wchodzącego na salę tak rubasznego, zaniedbanego, witającego zgromadzenie odstawieniem nogi w tył, parsknięto śmiechem zaczynając od przeora i kanoników aż do skarbnika włącznie. A że jego dobroduszna, siwiejąca głowa z koźlą bródką i oczami nawpół przytomnemi zawsze i wszędzie wzbudzała śmiech, więc i tym razem ogólna wesołość nie dotknęła go wcale.

„Moi wielebni", przemówił głosem prostaczym, przesuwając ziarnka swego różańca z oliwkowych pestek „słusznie się mówi, że puste beczki najgłośnie dudnią. Otóż, wyobraźcie sobie, że kręcąc mózgiem w mej prostej głowie bodaj wynajdę sposób wyprowadzenia nas wszystkich z nędzy. A oto w taki prosty sposób. Wiadomo wam, że Ciotka Begon, która mię żywiła w dzieciństwie (niech Bóg ma w opiece tę starą szelmę) śpiewała nieraz, napiwszy się, dość brzydkie piosenki. Uczciwszy jej pamięć, muszę przyznać, że się znakomicie znała na własnościach górskich ziół nie gorzej od starej sikory Korsykańskiej. Przy końcu swego mizernego życia potrafiła wywarzyć nieporównany likier z mieszaniny pięciu czy też sześciu ziół, któreśmy wspólnie zbierali w Alpach. Dawno to, co prawda, się działo, ale mniemam, że z pomocą St. Augustyna, a za pozwoleniem naszego przeora, pomęczywszy się należycie, skład owego trunku sobie przypomnę. Wonczas pozostanie nam jedynie rozbutelkowanie i sprzedaż onego po cenach zyskownych, co da możność ładnego wzbogacenia się naszej kongregacji na wzór Trapistów i Kartuzów".

Zaledwo skończył, przeor powstał pośpiesznie i rzucił się braciszkowi w ramiona, towarzysze ściskali mu dłoń, a najbardziej wzruszony tą perspektywą skarbnik całował kraj jego wystrzępionej rewerendy. Poczem wszyscy obecni zasiedli znowu w stallach, by w tej tak ważnej sprawie powziąć rychłe postanowienie. Nasamprzód orzekli konieczność oddania krów w opiekę br. Tryzubalowi, by dać możność br. Gaucher oddać się całkowicie produkcji swego likieru.

W jaki sposób braciszek przypomniał sobie przepis Ciotki Begon? Kosztem jakich wysiłków i czuwań, historja o tem zamilcza. Wiadomo tylko, że po sześciu miesiącach likier ojców Przemienienia już był bardzo rozpowszechniony. W całem hrabstwie i w okolicy miasta Arles nie było budy, w której by się nie znalazł w spiżarni między słoikami marynat z oliwek a butelką wina warzonego, przysadzisty flakon z czerwonej gliny ze srebrną etykietą, wyobrażającą mnicha w ekstazie i pieczęcią Prowancji. Dzięki wielkiemu zapotrzebowaniu zakon Przemienienia doszedł rychło do znacznej zamożności. Wzniesiono wieżę nową, przyozdobiono kościół pięknemi witrażami, rzeźbionemi odrzwiami, przeor zdobył się na nową sukienkę; a dnia pewnego z wieży koronkowej zabrzmiał cały chór dzwonów i dzwoneczków i harmonijne fale dźwięków popłynęły w dal.

Odtąd o prostaku braciszku Gaucher, tym głuptasku, rozśmieszającym zgromadzenie zapomniano całkiem, uznawano w ojcu Gaucher człowieka z głową o wielkiej wiedzy, żyjącego w pełnem usunięciu się od zajęć drobiazgowych i różnorodnych klasztoru, pracującego całemi dniami w dystylarni. Trzydziestu braciszków rozbiegło się po górach za wonnemi ziołami. Nikt do dystylarni, nie wyłączając ojca przeora, nie miał wstępu, a wznosiła się ona w końcu ogrodu. Dobrzy ojcowie w prostocie ducha uważali ją za coś tajemniczego i potężnego, a gdy przez psikusy któreś mniszątko ciekawe i zuchwałe czepiając się łóz winogronowych, dobrało się do frontowej okiennej rozety, równie prędko leciało potem w dół, przerażone płomiennym widokiem ojca Gaucher z bródką potępieńca, pochylonego nad kotłem wśród alembików z tralesem w ręku.

(Dok. nast.)

z socjalistami innych narodowości powiada, że celem jej było:

Wspólna walka proletarjatu polskiego, żydowskiego, niemieckiego przeciw kapitalistom i *wyzyskiwaczom polskim, żydowskim, niemieckim...*

łagodzenie dzikich walk nacjonalistycznych, które przez reakcję w jej interesie rozpętane, *szkodzą tylko sile i powadze państwa.*

Prasa chjeńska przekręca to, jako „sojusz z wrogami Polski"...

A cóż owi „patrjoci" patentowani robili i robią w Sejmie? Policzmy wszystkie debaty i głosowania w Sejmie, w których „patrjoci" chjeńscy tworzyli *wspólny front z Żydami i Niemcami,* spiskując razem z nimi, w imię *wspólnego interesu kapitalistycznego*, przeciw interesom państwa i ludności!

Zaczęło się od wyboru marszałka pierwszego Sejmu, gdy endecja z taką pokorą brodę rabina Perlmutera całowała, błagając go, by swe żydowskie głosy rzucił za wyborem „prawdziwego Polaka"... I ten „Polak" tylko „*większością głosów żydowskich* został marszałkiem!

A rozprawy nad konstytucją!? A debaty nad zwalczaniem spekulacji? A walka o monopol państwowy? A głosowanie za wolnym handlem? A wspólny front Chjeny, Żydów, Niemców, Ukraińców i Białorusinów przeciw b. gabinetowi? A rozprawy nad podatkiem przemysłowym, gruntowym, daniną lasową, podatkiem majątkowym?!

Policzymy wszystkie te wypadki, w których „patrjotyczna" Chjena, wraz z kapitalistami innych wyznań i narodowości, a więc przecież „z wrogami Polski", *szła zwartym frontem* przeciw ludności i przeciw interesom Skarbu Państwa...

I ci ludzie mają czoło nazywać się „patrjotami", mają czoło powoływać się na swoją „polskość" i prawić o „silnej Polsce", kiedy ta Polska pod ich rządami w przepaść się stacza?!

Ale to ujadanie chjeńskie polskiej klasy robotniczej na pewno nie zbałamuci... Obliczone na ciemny motłoch chjeński tam się załamie, lecz robotnika polskiego, ani uświadomionej opinji publicznej nie dosięgnie.

Jeszcze tak źle w Polsce nie jest, by społeczeństwo uczyć mieli patrjotyzmu niedawni służalcy rządów zaborczych i rozpierający się po redakcjach chjeńskich — neofici.

Kcz.

Na marginesie.

Ludwika zastałem w wściekłym humorze. Chodził po pokoju, klął, gadał z samym sobą i walił pięścią w stół, że aż szklanki podskakiwały.

— Jakiż znowu giez cię ukąsił? — pytam.

— Giez nie giez, ale zły jestem, wściekły jestem, jak sto djabłów rogatych. U nas to zawsze tak. Dokona się wielkiego odkrycia, wpadnie ktoś na genjalny pomysł, przyjdzie innemu nowa myśl do głowy i na tem koniec. Wyzyskać odkrycie, wcielić w życie pomysł, myśl przyoblec w czyn — już niema komu. A przecież tak łatwo było, tak bajecznie łatwo!

— Nic nie pojmuję. O kim mówisz, o jakiem odkryciu? Co łatwo było?

— Mówię o odkryciu dokonanem przez delegację pracowników państwowych, o wielkiem, epokowem odkryciu, którego należycie nie wyzyskano.

— Przepraszam, ale nic o żadnem odkryciu nie słyszałem — odezwałem się.

— Nie słyszałeś o środku przeciwko chjeńskim ministrom?

— Przyznaję ze wstydem, że nie słyszałem.

— A wiesz o tem, że u min. Lindego była delegacja pracowników państwowych?

— Wiem — rzekłem.

— A wiesz, co uczynił minister?

— Wiem. Zwiał, że aż się kurzyło za nim.

— A co uczyniła delegacja?

— Cóż miała uczynić? Zabrała się i poszła.

— Otóż to właśnie! Nie wyzyskała wielkiego odkrycia. Odkryła, że dla chjeńskiego ministra delegacja urzędnicza jest tem, czem woda święcona dla djabła, czem perski proszek dla robactwa i tego epokowego wynalazku nie wyzyskała, lecz zabrała się i poszła.

— A cóż miała delegacja uczynić?

— Co miała uczynić? To miała uczynić, że od ministra skarbu należało pójść do ministra poczt i telegrafów i tak długo domagać się audjencji, dopókiby nie uciekł. Od ministra poczt należało pójść do ministra kolei, od ministra kolei do ministra sprawiedliwości i t. d. i t. d. aż do skutku, t. j. dopóki cały chjeński rząd nie uciekłby.

— No i co z tego? Nazajutrz wróciliby i wszystko byłoby po staremu.

— Właśnie, że nie. Przed każdem ministerjum należało postawić delegację, a ręczę ci, że żaden minister nie ważyłby się wrócić.

— Ależ człowieku, przecież delegacja nie może wiecznie czatować na ministra? Co ty za niestworzone rzeczy wygadujesz?

Ludwik uśmiechnął się.

— Mój kochany, mamy dzięki Bogu tylu pracowników państwowych, że gdyby nawet delegacje na czatach przed poszczególnemi ministerjami po dwa razy na dzień luzowały się, to i wtedy starczyłoby delegacji na kilka lat. Rozumiesz, na kilka lat — powtórzył.

— No i co dalej?

— Ponieważ żadne państwo nie może istnieć bez rządu, więc miejsca zbiegłych ministrów, ministrów-uciekinierów, musieliby zająć inni ministrowie, ale już bezwarunkowo tacy, którzyby zechcieli przyjmować delegatów, a zatem nie chjeńscy ministrowie.

— A czy to już stracone? — zapytałem — azali błąd ten nie da się już naprawić?

— Nic straconego. Wcześniej czy później będą wiać, że aż się kurzyć będzie. Ale przecież to już się stać mogło.

— Ach, ci pracownicy państwowi — westchnął Ludwik — taki doskonały moment, taka okazja, a przegapili.

Roman Boski.

Walka o lepsze płace robotnicze.

W miesiącu czerwcu r. b. na posiedzeniu Warszawskiej Rady Związków Zawodowych wyłoniła się sprawa rozpoczęcia ogólnej akcji ekonomicznej proletarjatu warszawskiego o podwyższenie zarobków drogą regulowania ich na podstawie orzeczeń Komisji do badania wzrostu kosztów utrzymania. Akcja taka była tembardziej niezbędną i aktualną, że przemysłowcy wszelkich gałęzi nietylko stosowali system obrywania kilku, lub kilkunastu procentów z wykazu drożyźnianego, lecz nosili się z zamiarem całkowitego zniesienia komisji, która według ich zdania „robiła drożyznę".

Przez uśmiercenie tej Komisji przemysłowcy pragnęli przejść do systemu indywidualnych podwyżek płac robotniczych.

Akcja ogólna, zapoczątkowana przez Warszawską Radę Związków Zawodowych w dniu 14 czerwca spotkała się z ogólnem uznaniem klasy robotniczej nietylko Warszawy, lecz całej Polski, gdyż wszystkie ośrodki robotnicze wystawiły żądania identyczne z żądaniami warszawskich robotników i żądania te poprzez walkę, — okupioną nawet krwią robotniczą — przeprowadziły zwycięsko.

Akcja ta dała nietylko materjalne zwycięstwo klasie robotniczej, lecz także moralne, albowiem poruszyła najszersze masy robotników, przekonała je o konieczności walki z wyzyskiem i wykazała, że walkę tę prowadzić należy tylko drogą organizacji, skupionej w klasowych związkach zawodowych.

Ale w akcji, o której mowa, szło o dwa zasadnicze hasła:

1) regulowanie zarobków według indeksów drożyźnianych,

2) wprowadzenie płac w stałej walucie i doprowadzenie płac do norm przedwojennych.

Pierwsze hasło zostało w całej pełni zrealizowane w pierwszym etapie walki. Dziś niema już przemysłu, w którymby była mowa o obrywaniu, względnie niestosowaniu wskaźnika drożyźnianego. Jeśli są jeszcze takie wypadki, to tylko w handlowych i przemysłowych przedsiębiorstwach, a to dlatego, że pracownicy dotychczas nie zdołali się skupić w silnej organizacji zawodowej, są rozproszonemi w kilkunastu organizacjach, a w większości swej wcale nie są zorganizowani.

Szalejąca przy obecnym Rządzie chjeńskim, orgja drożyźniana zmusza jednak robotników do rozpoczęcia walki o urzeczywistnienie drugiego hasła — doprowadzenia zarobków robotniczych do norm przedwojennych i do wypłacania zarobków w walucie stałej.

Zw. Posłów Socjalistycznych wystąpił już w Sejmie, z odpowiednim wnioskiem nagłym, teraz masy robotnicze winny podjąć dalszą akcję w tej sprawie. Dziś jesteśmy świadkami, jak kupcy, obszarnicy i fabrykanci kalkulują swe towary na dolary, franki czy funty szterlingów, jedynie praca ludzka opłacana jest w markach, tracących coraz bardziej na wartości i celowo sprowadzanych do zera przez „patrjotycznych" kapitalistów.

Gdyby robotnicy nadal pobierali płace w markach, to stopniowo zostaliby wywłaszczeni ze swej pracy. Olbrzymie kupy marek, tracących coraz więcej na wartości, nie wystarczałyby do pokrycia najniezbędniejszych potrzeb, marka przestałaby w rzeczywistości być środkiem obiegowym, powtórzyłoby się to, co obecnie przeżywają robotnicy niemieccy, nie mogący nic kupić za markę niemiecką.

Jeżeli więc robotnicy polscy nie chcą paść ofiarą wyzysku i bezgranicznej zachłanności Lewiatanów, jeżeli chcą uniknąć losu robotników niemieckich, to już obecnie muszą wszcząć energiczną akcję o płace w walucie stałej.

Józef Gonerko.

Za rządów drożyzny i paskarstwa.

„RZECZOZNAWCY" DAJĄ SOBIE RADĘ BEZ KOMISJI I KPIĄ SOBIE Z P. BAJDY.

13 sierpnia odbyło się posiedzenie komisji rzeczoznawców, poświęcone omówieniu spraw, związanych z handlem nabiałem. Było to pierwsze posiedzenie odbyte bez udziału przedstawicieli komisarjatu rządu. W rezultacie uchwalono podwyższyć cenę masła śmietankowego w opakowaniu *o 25.000 mk., na kg., czyli z 60 do 80 tys. mk. za kg.!!* Tymczasem w dn. 14 sierpnia oddział walki z lichwą komisarjatu rządu został powiadomiony przez związek spółdzielni mleczarskich i jajczarskich, iż związek sprzedawać będzie w swych sklepach ten sam gatunek masła aż do odwołania po 74.000 mk. za kg., a to wobec posiadania dawniejszych zapasów, nabytych po niższej cenie. (BIP.).

JAJA STOJĄ „MOCNO"!

Na rynku jajczarskim panuje tendencja *mocna.* Cena skrzynki jaj, zawierającej 1.440 sztuk, dochodzi w sprzedaży hurtowej do 2.400.000 mk. W detalu związek spółdzielni mleczarskich i jajczarskich sprzedawał jaja w dn. 14 sierpnia po 1.700 mk. za sztukę, na mieście ceny jaj wahają się od *1.700 do 2.000 mk.* W dn. *15 sierpnia związek będzie zmuszony podwyższyć cenę jaj. (BIP.).*

Panie Bajdo, królu jajczarski, jeżeli pan jaj nie może wstrzymać, by nie pędziły w górę, to na cóż się zda pańska rzekoma walka z drożyzną?

NOWY CENNIK TOWARÓW APTECZNYCH.

W dn. 14 sierpnia „rada drogistowska" (nowy sowiet) złożyła oddziałowi walki z lichwą nowy cennik towarów aptecznych, który obowiązuje od dnia złożenia. Ceny towarów aptecznych zostały znacznie podwyższone. Dla przykładu podajemy poniższe ceny: 100 gr. waty, najlepszego gatunku — 36.000; kg. terpentyny I gatunku — 48.000; II gatunku — 40.000; soda krystaliczna do prania — 7000 za kg.; bielidło — 10.000 za kg.; 100 gr. gliceryny — 22.500; kwas borny — 15.000 mk. za kg. etc. (PIP.).

OKÓLNIKI I KONFERENCJE, KONFERENCJE I OKÓLNIKI.

14 sierpnia odbyła się w nadzwyczajnym komisarjacie zwalczania drożyzny pod przewodnictwem p. komisarza Bajdy konferencja z udziałem wice-wojewody warszawskiego p. Ignacego Manteuffla, komisarza rządu m. st. Warszawy, p. Zygmunta Beczkowicza, naczelnika oddziału walki z lichwą komisarjatu rządu p. St. Totwena, oraz starostów powiatów okolicznych. Omawiana była sprawa uzgodnienia działalności organów administracyjnych w celu skuteczniejszego zwalczania drożyzny i lichwy. Niebawem podjęte zostaną szersze (?!) zarządzenia specjalnie na letniskach w okolicach Warszawy. (BIP.).

W samej Warszawie drożyzna już została widocznie zwalczona.

PODWYŻKA CEN W KAWIARNIACH.

Ustalono w dn. 13 b. m. następujący cennik za napoje w kawiarniach: szklanka kawy białej lub czarnej w kawiarniach I kat. 8.000 mk.; ½ czarnej — 5000 marek; szklanka herbaty — 4000 mk.; szklanka mleka gotow. — 5000 mk.; mleko zsiadłe porcja — 10.000 mk.; kubek mleka —1500 mk.; porcja dodatkowa cukru — 600 mk.; plasterek cytryny — 1200 mk.; za pieczywo dolicza się do ceny kosztu 20 proc. plus procent kelnera, za jaja dolicza się do ceny kosztu 60 proc. plus procent kelnera. Kawiarnie II kat. ustaliły ceny od 10 do 15 proc. niżej cen I kategorji. Kawiarnie sezonowe o 10 proc. wyżej cen I kategorji.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codziennie.

Bicie w wojsku.

Podczas odbywania 4-tygodniowych ćwiczeń wojskowych w I batalјonie sanitarnym na Powązkach, byłem świadkiem spoliczkowania szeregowca drugiej kompanji tegoż bataljonu przez podoficera, pełniącego służbę kompanijną. Zameldowałem o wypadku niezwłocznie oficerowi inspekcyjnemu bataljonu, który sporządził protokół zajścia i zdał odpowiedni raport dowódcy bataljonu. Podoficera znieważającego żołnierza pozostawiono jednak na służbie, pomimo, że zwróciłem oficerowi inspekcyjnemu uwagę na niewłaściwość takiego załatwienia.

Podoficera, o ile wiem, nie spotkała za jego czyn żadna kara, pomimo, że regulamin przewiduje karalność sądową do degradacji włącznie. Nie dość tego, w kilka dni później widziałem tego człowieka znowu pełniącego służbę, jako komendant warty bataljonowej.

Zaraz po zajściu zwrócono mą uwagę na to, że dowódca bataljonu sprawę zatuszuje i powołano się na analogiczny, dawniejszy wypadek w tejże kompanji. Wersja ta w połączeniu z własną powyższą obserwacją usprawiedliwia przypuszczenie chęci zatuszowania sprawy i to mnie skłania do opublikowania faktu.

Nazwisko pobitego jest: szeregowiec Stefan Onyszkiewicz, podoficera — kapral Jan Druszcz, oficera inspekcyjnego — chorąży Wojnarowicz, dowódcy bataljonu — podpułkownik dr. Szala.

W zakończeniu nadmieniam, iż do opisanego zajścia przypisuję szczególną wagę ze względu na to, że wypadek zdarzył się w kompanji, złożonej prawie wyłącznie z Rusinów wschodnio-galicyjskich i wołyńskich, stacjonowanych w Warszawie dla odsunięcia od nich ewentl. wrogich dla Polski wpływów i dla możliwego zżycia ich z Polską, przez pobyt w odpowiedniem otoczeniu. Czy bicie ma być środkiem, prowadzącym do tego celu?

Ze względów mi nieznanych I bataljon sanitarny wypuszcza swych żołnierzy na miasto tylko za przepustkami także i w godzinach wolnych od zajęć. Styczność z polską ludnością Warszawy wobec tego prawie że nie istnieje. Spotykałem np. żołnierzy, którzy pomimo przeszło rocznego pobytu w Warszawie, nie widzieli ani mostu Poniatowskiego, ani Alei Ujazdowskich, ani Łazienek i t. d. z powodu braku czasu. Życie tych żołnierzy zamyka się w brudych, zapchlonych koszarach. Ich strawą duchową są ordynarne przekleństwa podoficerów, a jedynem podniesieniem własne, zawodzące, ruskie pieśni narodowe.

W. D.
Student Politechniki.

Na plakatach, zawiadamiających o akademji w rocznicę „cudu nad Wisłą", widnieje jako mówca generał broni poseł Haller.

P. Haller już niejednokrotnie afiszował się w ten sposób, mimo, że jako poseł, nie może być generałem armji czynnej. Jest to więc oryginalne zjawisko, że p. Haller, jako generał spragniony był mandatu poselskiego, a jako poseł tęskni do generalstwa. Ludzie złośliwi gotowi są pomyśleć, że p. Haller jest największym generałem wśród posłów i największym posłem pośród generałów...

Kronika polityczna.

ROKOWANIA POLSKO-FINLANDZKIE.

Dnia 14 b. m. o g. 6 w. w sali posiedzeń Ministerstwa Spraw Zagranicznych rozpoczęły się pod przewodnictwem podsekretarza stanu Strasburgera rokowania o traktat handlowy między Polską a Finlandją. (PAT.).

TAJEMNICZE NARADY.

Wczoraj — jak donosi agencja prasowa „Varsovia" — w Prezydjum Rady Ministrów toczyły się kilkogodzinne narady premjera p. Witosa z ministrem Kucharskim przy udziale niektórych posłów i członków rządu. Wyniki konferencji trzymane są w tajemnicy.

W SPRAWIE INTERPELACJI POSELSKICH.

Minister spraw wojskowych, gen. broni Szeptycki, polecił wszystkim podległym mu organom traktować sprawy dotyczące interpelacyj sejmowych, jako pilne, oraz dostarczać władzom przełożonym w określonym przez nie terminie żądany materjał do wyjaśnienia przedmiotu interpelacji.

KŁOSY SPÓŁDZIELCZE.

Świadomość interesu własnego pobudza spółdzielcę do podtrzymywania tych wszystkich, jakgdyby czysto idealistycznych urządzeń, które w spółdzielni zmierzają ku rozwinięciu poczucia solidarności. Oto dlaczego spółdzielnie angielskie wydają tak wielkie sumy na wychowanie, wykształcenie i dobroczynność. Stowarzyszenia te wiedzą, że wydane miljony na cele wychowawcze są uwarunkowane, a nawet są przyczyną wpływu do kas Stow. dziesiątków miljonów. Jako dobry gospodarz — Stow. spożywców oblicza również te korzyści, które otrzymać może dzięki podniesieniu moralnego i intelektualnego poziomu członków.

Spółdzielczość więc wychowuje człowieka nowego, harmonijnie łączącego w sobie obronę interesów własnych z gotowością do ofiar na rzecz dobra ogólnego

Reinhold Riehn.

TELEGRAMY.

Przesilenie gospodarcze w Niemczech.

POWSTANIE NOWEGO GABINETU.

Wiedeń, 13 sierpnia. (PAT.). „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Berlina: Nowy gabinet przedstawi się dziś Reichstagowi. Berlińska prasa wieczorowa wita nowy gabinet życzliwie, natomiast partje skrajne, zarówno prawicowa, jak i lewicowa, atakują go namiętnie. „Kreutzzeitung" i „Deutsche Zeitung" przepowiadają kapitulację Niemiec wobec Francji i rządy ulicy.

ZARZĄDZENIA NOWEGO RZĄDU.

Berlin, 14 sierpnia. (PAT.). P.R. Rząd Rzeszy ogłosił, że chwilowo przerywa wszelkie dostawy i świadczenia rzeczowe dla sprzymierzonych, a mianowicie dla Anglji, Grecji, Włoch, Jugosławji, Portugalji i Rumunji wobec konieczności wytężenia wszystkich gospodarczych sił Rzeszy, w celu zabezpieczenia własnej ludności od niebezpieczeństwa głodu i nędzy.

RUCH STRAJKOWY.

Berlin, 14 sierpnia. (PAT.). W sytuacji strajkowej nastąpiło odprężenie. Praca w elektrowniach miejskich została częściowo podjęta, jednakże tramwaje nie kursują jeszcze z powodu niedostatecznej siły prądu.

Szczecin, 14 sierpnia. (PAT.). Strajk robotników portowych rozszerza się. Do strajku przyłączyli się wczoraj robotnicy portowi firmy Cesar Wollheim.

Berlin, 14 sierpnia. (PAT.). Według doniesień „Vossische Zeitung" w stoczni hamburskiej podjęto pracę, ponieważ doszło do porozumienia pomiędzy strajkującymi a przedstawicielami zarządów warsztatów okrętowych.

ROZRUCHY GŁODOWE.

Berlin, 14 sierpnia. (PAT.). W Rotthausen doszło do rozruchów na tle drożyźnianym. Manifestanci powiesili na słupach manekiny, wyobrażające kanclerza Cuno i Stinnesa.

STRAJKI ROLNE.

Berlin, 14 sierpnia. (PAT.). Na skutek energicznej propagandy komunistycznej wśród robotników rolnych, w 50 majątkach w powiecie Soldin wybuchły strajki rolne, w wielu innych miejscowościach robotnicy rolni strajkują częściowo. Została zorganizowana t. zw. „Pomoc społeczna" dla doprowadzenia żniw do końca.

Berlin, 14 sierpnia. (PAT.). Strajk robotników rolnych w okolicy Soldin rozszerza się także na powiaty Gillen, Göthen, Kalbe, Quedlinburg, Wansleben, Bernburg i Wöllstadt.

LIKWIDACJA STRAJKÓW.

Berlin, 14 sierpnia. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu rad zakładowych partji komunistycznej postanowiono zlikwidować wszystkie strajki i podjąć jutro pracę.

FIASCO KOMUNISTÓW.

Wiedeń, 14 sierpnia. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Berlina: Przebieg wczorajszego przedpołudnia wykazał, że komuniści nie osiągnęli swego celu, mianowicie nie doprowadzili do strajku generalnego w Berlinie. Znaczna większość robotników nie usłuchała wezwania komunistów. Zdołali oni unieruchomić jedynie szereg przedsiębiorstw prywatnych i kilka przedsiębiorstw miejskich. W drukarni państwowej robotnicy pracują. Komuniści usiłowali wczoraj skłonić palaczy i maszynistów do wstrzymania pracy. Plan nie powiódł się. W godzinach wieczornych dało się zauważyć pewne polepszenie sytuacji. Także i w innych miastach niemieckich sytuacja polepszyła się.

Berlin, 14 sierpnia. (PAT.). Nieudany strajk generalny, proklamowany przez komunistów, uważany jest za druzgocącą klęskę partji komunistycznej. Chodziło tu o próbę siły pomiędzy związkami zawodowymi a komunistami. Próba ta wypadła dla komunistów fatalnie.

KRWAWE STARCIA.

Akwizgran, 14 sierpnia. (PAT.). Doszło tu do starcia między policją i ludnością robotniczą, która zebrana przed gmachem ratusza, domagała się od władz miejskich podwyższenia zarobków i dostarczenia ziemniaków. W wyniku starcia 4 osoby zostały zabite, a około 30 rannych.

Berlin, 14 sierpnia. (PAT.). Ubiegłej nocy w okolicach Berrmannsplatzu policja w celu rozpędzenia manifestantów musiała uciec się do użycia broni palnej. Dziś rano demonstranci obrzucali kamieniami wyruszające z remiz tramwaje. Ruch tramwajowy musiano częściowo wstrzymać. Tramwaje jeżdżą pod eskortą policji. Demonstranci nie dopuszczali dziś do rozprzedaży gazet prowicowych, napadając na sprzedawców gazet i paląc odebrane gazety. W nocy w rozmaitych punktach miasta usiłowano plądrować sklepy i składy żywnościowe.

Düsseldorf, 14 sierpnia. (PAT.). Bezrobotni rozbili i ograbili sklepy w Gelsenkirchen, Rothausen i Crefeld, gdzie aresztowano 120 osób. W czasie starcia z policją jeden policjant i jeden robotnik zostali zabici. Kilkanaście osób było rannych.

Wiedeń, 14 sierpnia. (PAT.). „Neues Wiener Journal" donosi z miejscowości Zeiss pod Lipskiem, że tamtejsi komuniści próbowali opanować miasto. Doszło do poważnych starć z policją. Wśród komunistów było wielu zabitych i rannych.

Berlin, 14 sierpnia. (PAT.) (P. R.).— Z Hamburga donoszą o krwawych starciach między policją portową i strajkującymi komunistami, którzy atakowali zgłaszających się do pracy robotników portowych oraz pracowników zakładów wulkanizacyjnych Vossa. W rezultacie starcia kilkanaście osób zabito, znaczna ilość odniosła rany.

Berlin, 14 sierpnia. (PAT.). Dzisiaj w południowo - wschodnich częściach miasta przyszło do ponownych starć pomiędzy policją a demonstrantami. Młodociani strajkujący usiłowali zbudować barykady na ulicach, aby wstrzymać ruch tramwajowy. Jeden wagon tramwajowy został doszczętnie rozbity. Podczas starć wielu zostało rannych.

W HAMBURGU STAN OBLĘŻENIA.

Hamburg, 14 sierpnia. (PAT.). P. R. Doszło tu do starcia między robotnikami portowymi a komunistami, którzy nie dopuszczali robotników do podjęcia pracy. Było kilku zabitych i rannych. Ogłoszony został stan oblężenia.

Hamburg, 14 sierpnia. (PAT.) Według doniesienia „Hamburger Echo", podczas wczorajszych rozruchów w Wilhelmsburgu zabite zostały 4 osoby i 11 ciężko rannych.

O WOLNOŚĆ PRASY SOCJALISTYCZNEJ.

Monachjum, 14 sierpnia. (PAT.). — Drukarze tutejsi ogłosili, iż będą strajkowali dopóty, dopóki policja monachijska nie zniesie zakazu drukowania gazet socjalistycznych.

NOWY RZĄD A OKUPACJA RUHRY.

Berlin, 14 sierpnia. (PAT.) P.R. W wygłoszonej dziś w parlamencie mowie kanclerz Stresemann powiedział między innemi: „W imieniu rządu oświadczam, iż jesteśmy gotowi oddać sprawę okupacji Zagłębia Ruhry Międzynarodowemu Sądowi Rozjemczemu. Jesteśmy przytem pewni, iż wyrok takiego sądu przywróciłby Zagłębiu wolność. Ludność Zagłębia Ruhry chce pracować, ale jedynie w atmosferze wolności. Niemcy zaś, rozporządzając Zagłębiem, byłyby w stanie wypełnić zobowiązania odszkodowań i podjąć nanowo dostawę w naturze. Najcelowsza polityka zewnętrzna Niemiec winna polegać na doprowadzeniu do porządku sytuacji wewnętrznej. Rząd jest pewien, iż wszystkie klasy ludności zrozumieją, iż najważniejszem zadaniem kraju jest podtrzymać rząd w jego dążeniach. Kończąc swe przemówienie kanclerz powiedział, iż silna wola do życia narodu niemieckiego utoruje mu drogę do życia w wolności". Zgubiony jest jedynie ten, kto się sam poddaje. „Należy wierzyć w przyszłość Niemiec i wiarę tę w sobie nieustannie wzmacniać".

Mowa kanclerza była wielokrotnie przerywana oklaskami, a zakończona została przy entuzjazmie całej niemal izby. Następni mówcy partji rządzących ograniczyli się do wygłoszenia krótkich deklaracji, aprobujących stanowisko rządu i zapewniających mu swoje poparcie.

Głosowanie nad oświadczeniem rządowem zostało przyjęte 240 głosami partji ludowej centrum, demokratów oraz zjednoczonych socjalistów przeciwko 67 głosom nacjonalistów, niemieckich ludowców oraz komunistów, przy 25-u powstrzymujących się od głosowania — członków bawarskiej partji ludowej.

W Gdańsku

DROŻYZNA.

Gdańsk, 13 sierpnia. (A. W.). Indeks drożyźniany w Gdańsku od 6 do 13 b. m. podniósł się o 255.8%. W stosunku do czasów przedwojennych drożyzna wzrosła 501.996 razy.

Gdańsk, 13 sierpnia. (A. W.). Senat podwyższył opłatę za gaz z 17.000 na 135.000 za metr. kub., za prąd elektryczny do oświetlania na 300.000 mk. za godzinę kilowatową, za prąd popędowy na 240.000, a za wodę na 55.000 mk.

NOWA TARYFA PŁACY.

Gdańsk, 13 sierpnia. (A. W.). W poniedziałek zawarto tymczasową taryfę z robotnikami portowymi, według której mają oni otrzymywać dziennie 4.200.000 mk., dopłata za wyładowywanie amunicji wynosić ma 75.000 za godz. Pierwsze dwie nadgodziny opłacane będą po 1.100.000 mk. za godzinę, następne po 1.200.000 za godzinę. Za pracę niedzielną robotnicy otrzymują dodatkowo miljon trzysta dziewięćdziesiąt tysięcy. Taryfa ta jest ważna tylko na trzy dni, t. j. od 13 do 15 b. m.

STRAJK ROLNY.

Gdańsk, 14 sierpnia. (A. W.). — We wszystkich trzech powiatach, wchodzących w skład wolnego miasta Gdańska, wybuchł strajk robotników rolnych. Strajk ma podłoże ekonomiczne.

LIKWIDACJA STRAJKU ROB. PORTOWYCH.

Gdańsk, 14 sierpnia. (A. W.). Strajk robotników portowych w Gdańsku podjęty nanowo wczoraj, został zlikwidowany, dzięki zastosowaniu obliczania płac według kursu marki złotej. Umowa zawarta z pracodawcami obowiązuje od dnia 13 do 15 b. m. W dalszym ciągu strajkują w Gdańsku robotnicy drzewni, murarze i blacharze.

O zwrot archiwum.

ODMOWA RZĄDU SOWIECKIEGO.

Moskwa, 14 sierpnia. (PAT.). 10-go sierpnia pod przewodnictwem dyrektora Kuntzego, zastępcy prezesa delegacji polskiej, odbyło się posiedzenie komisji mieszanej do spraw rewindykacji mienia kulturalnego. Przedmiotem obrad było postawione w swoim czasie ze strony Polski żądanie zwrotu przez Rosjan wywiezionego z rozkazu Katarzyny II-giej centralnego archiwum państwowego Rzeczypospolitej Polskiej, w którem skupione były księgi kancelarji królewskiej, tak zwane metryki koronne i litewskie. Strona rosyjska oświadczyła, że po 1-sze odmawia zupełnie wydania metryki litewskiej, po drugie odmawia wydania części metryk koronnych, t. zw. metryki wołyńskiej. Odmowa wydania metryki litewskiej jest jawnem pogwałceniem postanowień paragrafu 4-go art. 11-go Traktatu Ryskiego, który przyznaje Polsce zwrot wszelkich niepodzielnych jednostek archiwalnych mieszanych, t. j. dotyczących terytorjów tak jednej, jak i drugiej strony traktatowej.

ZYGMUNT PIOTROWSKI.

Wycieczka T.U.R. nad Morze Polskie.

II.

Żywo w pamięci mieliśmy jeszcze domki Helu, przez Holendrów zbudowane, z których wiele sięgają początka XVII wieku — i wspaniałą podróż statkiem po falach modrego Bałtyku, kiedy w trzecim dniu wycieczki wybraliśmy się przez Sopot do Oliwy, miasteczka historycznego, położonego na terytorjum W. M. Gdańska. Grono nasze powiększyło kilkanaście osób letników z Oksywji z tow. senatorem d-rem Stefanem Kopcińskim, sekretarzem T. U. R.

Ciche miasteczko Oliwa, o kilku tysiącach ludności — na zewnątrz nie różni się od wielu podobnych miasteczek niemieckich. W historji odegrało wybitną rolę. Już w XII wieku (1187 r.) książę pomorski Subisław, przechodząc na wiarę chrześcijańską sprowadza do Oliwy mnichów Cystersów, którzy budują klasztor. Wyposażenie klasztoru, nadanie opactwu klasztoru przez papieża Innocentego specjalnych przywilejów — czyni zakon potęgą. Kościół kilkakrotnie jest palony i rabowany. Początkowo przez Pomorzan i Prusaków, później przez Gdańszczan i Szwedów. W murach klasztoru zawarty zostaje 3 maja 1660 r. pokój między Polską a Szwecją, który położył kres 6-letniej wojnie polsko-szwedzkiej. Król Jan Kazimierz podpisał pokój b. niekorzystny dla Rzeczypospolitej. Najciekawszym więc zabytkiem historycznym i architektonicznym jest kościół katolicki, dawny klasztor Cystersów. Tam więc spieszymy. Za opłatą pół miljona marek niemieckich otrzymujemy karty wstępu; zakrystjan objaśnia. Po lewej stronie kościoła znajduje się 22 ołtarze, każdy o wielkiej wartości artystycznej, ozdobiony marmurem. Wielki ołtarz i stalle (w stylu staro-gdańskim wykonane, z portretami opatów, książąt pomorskich, wielkich mistrzów krzyżackich i królów polskich; Stefan Batory, Władysław IV i Jan Kazimierz) — są godne zobaczenia. Ciekawy refektarz zakonny, sala, gdzie podpisano pokój 1660 r. z zachowaniem stołu marmurowego na którym kładziono podpisy — są znakomicie utrzymane i budzą powszechne zainteresowanie. Najcenniejszym jednak zabytkiem są słynne na świat cały organy, potężne dzieło sztuki. Po zwiedzeniu kościoła spędziliśmy kilka chwil na wysłuchaniu melodyjnych tonów wspaniałego instrumentu. Silne tony wstrząsają słuchaczem. Organy tak zbudowane, że mosiężne figurki aniołów i amorków poruszają się, unosząc trąbki, czyniąc wrażenie, że kilkadziesiąt osób gra. Organista miejscowy, Polak Pestka, gra nam nadprogramowo wielki hymn „Veni Creator". O wielkości instrumentu świadczyć może okoliczność, że potrzeba 10 mężczyzn, aby miechy wprowadzić w ruch. Po krótkim tym koncercie, który przy znacznym rabacie ze strony organisty dla wycieczki T. U. R. kosztował nas 1 miljon marek niemieckich — opuszczamy mury klasztorne, w których przez całe wieki sprawowali silne rządy despotyczne potężni opaci, mając władzę karania śmiercią swych poddanych. Jeszcze w XVII wieku z rozkazu opata spalono w Oliwie czarownicę. Przechodzimy przez stary tak zw. królewski park oliwski, jakiś melancholijny i nieco malaryczny, aby koleją podmiejską udać się do słynnego Sopotu.

Z cichej mieściny, żyjącej wspomnieniami historji książąt Subisławów, Mestwinów, czy despotycznych opatów, pałacych czarownice na stosie — wpadamy w gwar paskarskiego gniazda Sopotu. Spożywamy obiad skromny, płacąc już po ćwierć miljona i po trzy kroć sto tysięcy marek niemieckich. Za naszą marną markę dostajemy już 8 — 10 marek niemieckich. Sopot to jedno wielkie zbiorowisko powojennej plutokracji, która się nazywa w codziennej gwarze paskarstwem. Piękna plaża sopocka — to jedna wielka rewja nowoczesnych krezusów. Żony i kochanki paskarzy naszych z Warszawy, Łodzi, Gdańska czy Niemiec lub Rosji — tu paradują w koljach brylantowych, jedwabiach. Dom gry, znana jaskinia-szulernia, w której co noc przewalają się miljardy — w dzisiejszej katastrofalnej sytuacji gospodarczej jest znakomitą ilustracją „błogosławionego" ustroju kapitalistycznego, w którym dno nędzy z jednej, a przepych i wyuzdanie z drugiej strony kwitnie w najlepsze.

Nasza przechadzka po Sopocie była świetną poglądową lekcją dla naszych towarzyszy i towarzyszek, uczestników wycieczki. Zobaczyli jak w lustrze — to, o czem tak często czytali w prasie i słyszeli na zebraniach. W kraju rozruchy głodowe z powodu drożyzny, w Sopocie polska, żydowska, niemiecka czy rosyjska plutokracja za złupione zyski, za niedopłacone płace robotnikom — trwoni stosy złota.

Parkiem sopockim wzdłuż morza przedostajemy się ku granicy polskiej. Nad strumyczkiem w lesie stoi straż: gdańska i polska w przyjaznej harmonji. Rekomendujemy się jako wycieczka oświatowa, bez formalności celno - paszportowych przechodzimy znowu na ziemię polską na drugą stronę kamienia granicznego, na którym wyryto: Wersal 28.VI 1919".

Zbliżamy się do przepięknej okolicy Orłowa. Morze, las, wzgórza — oto nasz krajobraz. Któżby się oparł kąpieli morskiej? Choć już słońce chyli się za wzgórza Radłowej — młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni rzucają się w fale morza. A później, pokrzepieni kąpielą, otrząsnąwszy przykre wrażenia sopockie — dążymy u podnóża Radłowej, ku Kamiennej Górze i Gdyni, aby już z ostatniemi promieniami słońca dotrzeć do Oksywji z pieśnią wesela, radości. Nie czuć zmęczenia, wszyscy po całodziennej wędrówce i marszu przeszło 12-kilometrowym—przeżywają wrażenia z zacisznej Oliwy, hałaśliwego i niesympatycznego Sopotu, cudnego Orłowa i z jarów radłowskich.

Ostatni dzień wycieczki (środa, 8 b. m.) przypadł na zwiedzenie Gdańska. Wyjeżdżamy rankiem z Gdyni swym specjalnym wagonem kolejowym. Na stacji żegna nas towarzyszka Bron. Bobrowska, żona tow. posła dr. Emila, obdarzając każdego uczestnika pięknym czerwonym goździkiem. Żegnamy Gdynię, mijamy Mały Kack, aby po pół godzinie przybyć do Gdańska. Władze gdańskie b. uprzejmie się zachowują, nie wymagają nawet formalności, dowiedziawszy się odemnie, że jest to instytucja oświatowa z Warszawy: Tow. Uniw. Rob.

Dzięki uprzejmości Tow. Żeglugi i Transportu (oddziału w Gdańsku) otrzymujemy bezinteresowną pomoc w formie kierownika p. S., który przez kilka godzin oprowadzał wycieczkę z 55 osób złożoną po mieście. Zwiedziliśmy gmachy Sejmu, Senatu, Dyrekcji kolejowej (Pol.), Komisarjatu Pol., dom-muzeum Ophagena, bogatego kupca gdańskiego, wysoką wieżę i kościół św. Marji i tylko pobieżnie ratusz, który był zamknięty dla zwiedzających. Przechodzimy przez ciekawsze ulice Langgasse, Frauengasse, wzdłuż Motławy, przy której są położone znane spichrze królewskie i inne. — Ramy felietonu, który garść wrażeń z wycieczki podaje, nie pozwalają na zbiorowe potraktowanie Gdańska, jego zabytków i piękna. Dzień pobytu w Gdańsku wystarcza zaledwie na zdobycie pobieżnych wrażeń o pięknem mieście, które bardzo wybitną rolę odegrało w naszych dziejach.

W godzinach popołudniowych część wycieczki udała się do Brösen, do portu towarowego, aby obejrzeć bodaj część wielkiego portu gdańskiego, zobaczyć wjazd do przy-

W celu zażegnania głodu mieszkaniowego.

Głód mieszkaniowy zwiększa brak inicjatywy ze strony władz zarówno miejskich, jak i państwowych, które same, rozporządzając obszernemi gruntami, nietylko nie budują na nich gmachów dla swoich instytucji, ale zajmują domy prywatne na swe biura i urządzenia.

W celu wyzyskania placów miejskich i ożywienia ruchu budowlanego w mieście, p. Marjan Trippenbach, zamieszkały przy ul. Ceglanej Nr. 1 wystąpił w tych dniach do Magistratu z następującą propozycją:

Miasto jest właścicielem obszernych gruntów na Kole, oraz placów na Kamionku, przy ul. Sołtyka pod Powązkami, w Golędzinowie, przy Al. 3-go Maja.

P. Trippenbach występuje z projektem, by miasto oddało do jego rozporządzenia plac przy Al. 3-go maja na przeciąg lat 40 i obowiązuje się w ciągu lat 10 plac ten własnem staraniem zabudować podług planów, zatwierzonych przez Zarząd miasta, domami czteropiętrowemi i pięciopiętrowemi z cegły, betonu i żelaza i po upływie lat 40 oddać zbudowane domy na własność miasta. Byłyby to mieszkania dla zamożniejszej ludności.

Place zaś, położone na Kole, na Kamionku, w Golędzinowie i przy Powązkach byłyby przeznaczone na zaspokojenie głodu mieszkaniowego dla robotników i osób eksmitowanych. Place te p. Trippenbach chce nabyć na własność, spłacić należność za nie w parytecie złota ratami w ciągu lat 20, płacąc przez ten czas odsetki również w parytecie zboża. W ciągu lat 5 place byłyby również zabudowane podług planów, przyjętych, przez Magistrat, domu zaś przeszłyby na jego własność. Jako gwarancję p. T. chce złożyć kaucję hipoteczną na nieruchomościach w Warszawie, Twarda Nr. 3. i Hoża Nr. 84.

O ile magistrat przychyli się do projektu, robotnicy, zaangażowani do budowy domów znajdą zarobek, a tem samem zmniejszy się klęska bezrobocia, Warszawie zaś w krótkim czasie przybędzie większa liczba mieszkań.

Przy sposobności zaznaczyć należy, iż projektodawca przed miesiącem ofiarował dom swój przy ul. Ceglanej na mieszkanie dla studentów. Dom ten przeszedł już w posiadanie specjalnego kuratorjum, złożonego z rektorów uniwersytetu i politechniki i przedstawicieli młodzieży akademickiej.

Sprostowanie.

We wczorajszym numerze do komentarza redakcyjnego do sprostowania M. S. W. wkradł się błąd drukarski, zniekształcający drugie zdanie drugiego ustępu. Powinno ono brzmieć: „Nad zarzutami, poczynionemi przez nas policjantom, wymienionym z nazwiska, sprostowanie przechodzi do porządku dziennego“.

We wstępie rozprawy, drukowanej przed kilku dniami w „Robotniku“ p. t. „Postulaty w dziedzinie wychowania moralnego u nas“ zamiast słów „jedyną formą wychowania była szkoła religijno wyznaniowa“ powinno być „jedyną formą wychowania była forma religijno wyznaniowa“.

---

stani i po raz ostatni przyjrzeć się morzu, wybrzeżom Wrzeszczy, Sopotu, Orłowej, Gdyni, Oksywji i hen zatoce Puckiej i Helowi.

W Gdańsku przeżyliśmy właśnie demonstrację strajkujących robotników i panikę ludności, która wskutek katastrofy finansowej (za funt szterlingów płacono 25 miljonów marek niem., za 1 dolara — 6 miljonów, za naszą mareczkę 26 marek niem. na giełdzie) bliska była wybuchu. Nastroje przykre. Czuć było, że powietrze przesycone elektrycznością. Obiad w restauracji 1 miljon marek, jedno jajo sto tysięcy, kiedy zażądano w jadłodajni. A tymczasem robotnik portowy zarabia 1 miljon sto tysięcy dziennie! Aeroplany, przywożące góry papierków obiegowych z Berlina do banków — nie mogą nadążyć zapotrzebowaniu. Banki i kantory zawieszały wypłaty, czekając na nowy transport papieru...

Wyjechaliśmy wieczorem pociągiem przez Bydgoszcz-Toruń. Przeszło 4 dniowa wycieczka dobiega końca. Uczestnicy zadowoleni. Poznali ciekawy zakątek kraju, zetknęli się z przyrodą, zapoznali się z ludnością i zabytkami historycznemi. T. U. R. spełnił swe zadanie: wzbudził zainteresowanie, dokonał wyłomu.

Kierownik wycieczki, a zarazem inicjator i członek związku T. U. R. — doznał serdecznego zadowolenia, kiedy tow. Seweryn Dmowski, najstarszy uczestnik wycieczki dziękował mu imieniem wszystkich, wręczając skromny upominek (widok ogrodu w Oliwie) i 360.000 marek do dyspozycji kierownika, jako wyraz wdzięczności i pamięci. Z uczestnikami wycieczki spotykać się będziemy stale w robocie oświatowej w jesieni i zimie. Wszyscy zapewniali o tem!

P. S. Ofiarowaną sumę 360.000 mk. pol. i 90.000 mk. niem. przeznaczam na T. U. R.

Prowincja.

Konferencja robotnicza w Łowiczu.

W dniu 12 b. m. odbyła się w lokalu partyjnym urządzona staraniem Pow. Kom. P. P. S. w Łowiczu konferencja robotnicza.

Na konferencję przybyli robotnicy przemysłu metalowego, garncarskiego, strycharskiego, stolarskiego, mącznego, piekarskiego i innych.

Przemawiali tow.tow. Drzewiecki, Kaczorowski, Stanisławski W. i Obrzydowski. Zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„Zebrani na konferencji robotniczej w dn. 12 sierpnia r. b.: 1) Potępiają jaknajostrzej działalność rządu Chjeno-Piasta, dążącego do bezwzględnego zgnębienia ludu pracującego i do zamachu na prawa robotnicze.

2) Wzywają robotników m. Łowicza do skonsolidowania się w Związkach Zawodowych dla walki z reakcją.

3) Wyrażają zaufanie posłom Z. P. P. S. w Sejmie oraz swemu przedstawicielowi w radzie miejskiej tow. Drzewieckiemu“.

Łapy.

W dniu 30 lipca r. b. Zarząd Koła Z. Z. K. st. Łapy zwołał ogólne zgromadzenie kolejarzy w celu powzięcia protestu przeciwko bezprawnemu zwolnieniu trzech pracowników kolejowych, za rozdawanie odezw P. P. S.

Uchwalono wysłać delegację do naczelnika warsztatów z żądaniem przyjęcia wydalonych z powrotem do pracy, również uchwalono rezolucję, potępiającą bezprawie miejscowej administracji. Wybrana delegacja udała się do naczelnika warsztatów od którego otrzymała odmowną odpowiedź, poczem delegaci zawiadomili ogół prac., że zastępca naczelnika, inż. Zakrzewski telefonował do Dyrekcji i że Dyrekcja oświadczyła, iż nie zmienia swoich rozporządzeń. Wobec tego w dniu następnym, t. j. 2 sierpnia zgodnie z uchwałą, powziętą na zebraniu przystąpiono do protestacyjnego 2½ godzinnego strajku, który objął wszystkie wydziały.

Następnie, w dniu 11 b. m. tow. Górski, jeden ze zwolnionych z pracy, został wezwany do starostwa, gdzie go zatrzymano na skutek rozporządzenia starosty, jako obcokrajowca. Tow. Górski, urodzony na Wołyniu, pracuje w Łapach od czterech lat na kolei, o paszport starał się od 9 miesięcy. Tow. Górskiemu mówiono, że wystarczy dowód osobisty kolejowy i książka wojskowa, a teraz szykanują go i pozbawiają wolności.

Głosy czytelników.

Traktowanie inwalidów w państwowych zakładach przemysłowo-szkolnych dla Inwalidów w Piotrkowie.

Wskutek gospodarki p. Lilpopa, Dyrektora Państwowych Zakładów przemysłowo-szkolnych dla inwalidów wojennych w Piotrkowie w ciągu kilkuletniego zarządzania przezeń zakładami, skarb państwa poniósł kolosalne straty. P. Lilpop znany jest np. z usuwania fachowych urzędników, przyjmowania na ich miejsce swoich protegowanych bez dostatecznych kwalifikacji i t. d.

Pomimo jednak raportu delegata Najwyższej Izby Kontroli, stwierdzającego kolosalny nieporządek w administracji zakładów pozostaje w dalszym ciągu na swojem stanowisku.

W tychże zakładach jest na szkoleniu kilkudziesięciu inwalidów, którzy stale żalą się, że brak najniezbędniejszych rzeczy, mianowicie po kilka tygodni nie dostają czystej bielizny. W salach, gdzie śpią, brak powietrza; wszędzie brud i robactwo, tak, jakby to było na froncie przed 3 laty, a nie w zakładzie szkolnym.

A przecież jeżeli p. Lilpop ma dość pieniędzy na inne mniej potrzebne wydatki, np. gumy do powozów, powinien mieć je przedewszystkiem na zaspokojenie potrzeb inwalidów. **Inwalida.**

Ruch robotniczy

Z życia partji

Wiec na Marymoncie.

W środę dn. 15 b. m. o godz. 3 po poł. na placu przy ul. Marji Kazimiery (na Grosowie) odbędzie się *wiec polityczny*, na którym przemawiać będą tow. tow. Piłacki, Kowalew, Skarzyński i Ziembiński. Towarzysze, stawcie sie licznie.

W czwartek dn. 16 b. m.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Mokotowska. O godz. 5 i pół w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Marymont. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Libawska dom Mroczkowskiego, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Ruch zawodowy

Roznosiciele gazet! Baczność!

W środę, dn. 15 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się Walne Zebranie Roznosicieli Gazet. Towarzysze, Roznosiciele, stawcie się licznie.

Ze Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów. Dn. 16 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i handlu odbędzie się wielki wiec pracowników Poczt T. i T. m. Warszawy z udziałem wszystkich delegatów Kół prowincjonalnych Dyrekcji Warszawskiej z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie i wybór prezydjum, 2) Poprawa bytu, a) Ustawa o uposażeniu (wpisy szkolne, 50 proc. zniżka kolejowa i umundurowanie), b) Ustawa emerytalna, c) Sprawa węglowa, 3) Urlopy, 4) Zwalnianie pracowników poczt. na podstawie art. 24 i 42 Tymcz. przepisów R. R.

Na wiec winni stawić się wszyscy członkowie wolni od zajęć służbowych.

Zlikwidowanie zatargu. Wczoraj zlikwidowano zatarg, wynikły dnia poprzedniego wśród pracowników w zakładach przemysłowych „Parowóz“ na tle płacenia podatku dochodowego.

Ze Zw. Zaw. Robotników przem. chemicznego. W związku chemicznym, Chłodna 17, dn. 15 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się zebranie mężów zaufania i delegatów ze wszystkich fabryk chemicznych. Towarzysze, stawcie się licznie!

Ruch kult.-oświatowy.

Wycieczka T. U. R.

W niedzielę, dn. 12 b. m. odbyła się wycieczka T. U. R. do Łazienek. Wycieczka, aczkolwiek nieliczna, cieszyła się wielkiem powodzeniem. Objaśnień udzielał kustosz Łazienek, p. Karwicki. Z ust prelegenta uczestnicy dowiedzieli się wiele z historji Łazienek, mitologji, historji sztuki oraz doznali całego szeregu artystycznych wrażeń. Widoczny we wszystkiem u prelegenta ton miłości do tego przybytku piękna z XVIII stulecia udzielił się szybko uczestnikom wycieczki. Sala obiadów czwartkowych, sala przyjęć uosabiająca myśl o wieczności piękna w przeciwstawieniu do przemijających rzeczy ludzkich, sala Salomona i wszystkie inne sale i pokoje ożyły i stały pełne tajemniczego uroku zamierzchłego już życia.

Uczestnicy wycieczki oraz zarząd oddz. warsz. T. U. R. składają p. Karwickiemu swe gorące podziękowanie za jego bezinteresowne przejęcie się wycieczką.

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka kwituje z następujących ofiar dla uczczenia bohaterskiej śmierci nieodżałowanego towarzysza Władysława Domańskiego w 17-tą rocznicę krwawej środy składają Józef Adamowicz 100.000, Stanisław Podczaski 100.000, Marceli Koskowski 20.000.

Zebrane na listę Nr. 160 od pracowników Z. P. P. S. mk. 225.000.

Henryk Bętkowski mk. 25.000.

T. U. R.

Robotniczy Wydział wychowania dziecka potrzebuje dla przechowywania pieniędzy kasetkę, najlepiej żelazną. Również, wobec zbliżającej się zimy, potrzebna jest dla dzieci, będących pod opieką Wydziału, większa ilość obuwia, ubrań, bielizny i t. p. Wszelkie ofiary w naturze przyjmuje kancelarja Wydziału, Warecka nr. 7. Towarzysze, spieszcie z pomocą.

Ruch spółdzielczy

W m. lipcu z inicjatywy Z. R. S. S. urządzono 27 wieców spółdzielczych, 6 odczytów i 4 konferencje, poświęcone sprawom propagandy i uświadomienia spółdzielczego — z ogólną frekwencją 14 tys. osób.

Ukazał się nr. 16 „Spółdzielcy“

pisma, poświęconego sprawom gospodarczym i klasowemu ruchowi spółdzielczemu.

Na treść składają się artykuły: „Psie mięso“, Jednak mają rację. Z księgi rodzaju. J. Lemańskiego, „Ruch spółdzielczy w kraju i zagranicą. Kronika. W odcinku „Wspólniczka“ proza Ultimusa.

Wiadomości Księgarni Robotniczej

Warszawa, ul. Wspólna Nr. 17, tel. 229-70.

Polecamy ostatnie nowości:

Conrad Joseph, Murzyn z załogi Narcyza, Opowiadanie o kasztelu, str. 214. Cena zasadnicza 6.—
Grabowski Edward, Ubezpieczenia społeczne w państwach współczesnych, wydanie 2-gie przerobione i uzupełnione, str. 285. Cena 6.—
Krupiński A., Pieśń o Józefie Piłsudskim, Antologja, wydanie III, znacznie rozszerzone, str. 219. Cena 3.—
Krzeczkowski K., O nową formę ubezpieczeń społecznych (odbitka z „Ekonomisty“), str. 16. Cena —.50
Landau Józef, Szkice przeciwwyznaniowe (Bibljoteka Wolnomyśliciela Nr. 2), str. 51. Cena 1.25
London Jack, Martin Eden, powieść 2 tomy, str. 327+289. Cena 10.—
Lutosławski Wincenty, Rozwój potęgi woli, str. 201. Cena 2.80
Mérimée, Podwójna omyłka, przełożył i wstępem opatrzył Boy, str. 345. Cena 5.50
Ossendowski F. A. dr. prof., Cień ponurego wschodu (za kulisami życia rosyjskiego), str. 153. Mkp. 26.600.—
Tołstoj Lew, Ojciec Sergjusz, tłum. Xawery Glinka, str. 68. Cena 1.20
Winiarski Bohdan, Ustrój polityczny ziem polskich w XIX wieku, str. 280 8.—
Zaremba Z., Neutralność czy klasowość? z zagadnień ruchu spółdzielczego w Polsce, str. 30, Mkp. 7.950.

Mnożnik z dniem 7 sierpnia r. b.=18.000. Do cen książek nieszkolnych dolicza się 20 proc dodatku sortymentowego.

Życie gospodarcze.

1 złoty polski 40.000 mk.

Minister Skarbu ustanowił cenę emisyjną 6% złotych bonów skarbowych serji IA, IB, IC, ID na mk. 40.000 za 1 złoty od d. 16 sierpnia.

Ruch w porcie kłajpedzkim.

Od 14-go do 22 lipca do portu wpłynęło 25 okrętów, wypłynęło 33. Wpłynęło 17 okrętów niemieckich, 1 angielski, 4 łotewskie, 1 z Danji, 1 szwedzki, 1 kłajpedzki. Wypłynęło 20 okrętów niemieckich, 1 angielski, 4 łotewskie, 1 z Danji, 2 szwedzkie, 4 kłajpedzkie i 1 norweski. (WILBI).

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 245.000.
Dolary kanadyjskie 240.000.
Belgja 11.100.
Berlin 0.08.
Gdańsk 0.08.
Londyn 1.205.000.
Paryż 13.700.
Praga 7250.
Szwajcarja 44.500.
Wiedeń 348.
Włochy 10.500.

KRONIKA.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Najwyższa temperatura wynosiła wczoraj w Warszawie 21.3, najniższa 11.9.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, naogół dość duże, miejscami deszcz, temperatura mało zmieniona, słabe wiatry lokalne.

Święto żołnierza. Dziś, jako w dzień trzeciej rocznicy dn. 15 sierpnia, w którym to dniu wojsko polskie święci swój tryumf — obrony stolicy przed najazdem bolszewickim — odbędzie się o godz. 8.30 rano na placu Saskim doroczny przegląd garnizonu warszawskiego pod dowództwem pułkownika Zaleskiego.

W sprawie przeglądu załóg wojskowych w dn. 15 sierpnia — gen. Szeptycki wydał rozkaz, w którym szczegółowo nakreśla formy i organizacje tych przeglądów, wzywając komendantów garnizonów, aby Święto żołnierza wypadło jaknajuroczyściej.

Rewizje w młynach. Kontynuując w dalszym ciągu rewizje w mieście w poszukiwaniu zmagazynowanych towarów, 2 brygady policji śledczej, działające pod kierownictwem oddziału walki z lichwą komisarjatu rządu, przeprowadziły w dn. 14 b. m. rewizje w młynach. Rezultat rewizji zostanie niebawem podany do wiadomości. Rewizje wywołane zostały tą okolicznością, iż mimo spadku cen żyta w związku z nowemi zbiorami, dotąd nie notowano spadku ceny mąki żytniej (BIP).

Wciąż tylko radzą. Wczoraj, 14-go, odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem komisarza nadzwyczajnego do zwalczania drożyzny p. Bajdy z udziałem wice-wojewody p. Manteufla i starostów. Przedmiotem obrad było ujednostajnienie (!) środków walki z drożyzną na terenie Warszawy i województwa warszawskiego.

Urzędnicze komisje kwalifikacyjne. Ministerjum Spraw Wewn. wydało polecenie wszystkim wojewodom natychmiastowego przedstawienia kandydatów na członków urzędniczych komisji kwalifikacyjnych, które składać się mają z 5 członków i ich zastępców, mianowanych na okres dwuletni.

Komitet Wykonawczy studentów I i II roku medycyny Uniwersytetu Warszawskiego podaje do wiadomości co następuje:

1-o 27 i 28 lipca r. b. odbył się zjazd delegatów pierwszych dwóch lat wydziału lekarskiego uniwersytetów polskich, na którym postanowiono zwołać ogólne zebrania środowisk poszczególnych na d. 24 września.

2-o W dniu 3 września r. b. odbędzie się zjazd Rad wydziałowych studjum lekarskiego na uniwersytetach Rzeczypospolitej Polskiej, na którym będzie omawiana sprawa studjów lekarskich, po rozpatrzeniu tej kwestji, przez Rady Wydziałowe Ministerjum W. R. i O. P. poweźmie ostateczną decyzję.

3-o O miejscu i godzinie ogólnego zebrania słuchaczów I i II roku medycyny nastąpi oddzielne zawiadomienie.

WYPADKI.

Ujęcie niebezpiecznego dezertera. Na placu Bankowym jakiś mężczyzna, będąc podchmielony, wszczął awanturę. Posterunkowy Józef Wiśniewski zatrzymał awanturnika i odprowadził do 12-go komisarjatu. Tam ustalono, że zatrzymanym jest Edward Potocki, poszukiwany za dezercję przez areszt garnizonowy w cytadeli, sąd wojskowy i sąd rejonowy w Lublinie, wojskowe więzienie śledcze w Warszawie i dowództwo miasta, skąd swego czasu uciekał. Potockiego skierowano do dowództwa miasta.

Tragedja młodej mężatki. 18-letnia Karolina Cymerowa przed pięciu miesiącami poślubiła murarza z Jeziorny. Ostatnio z powodu trwającego kilka tygodni strajku budowlanego Cymerowie pozostali bez środków do życia. Zrozpaczona młoda mężatka w przystępie rozpaczy napiła się esencji octowej. Desperatkę przewieziono z Jeziorny do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarła.

Aresztowanie złodziei i paserów kolejowych. Na ul. Modlińskiej policja aresztowała Icka i Moszka braci Fürstenbergów, Lewi Giwercą, Lejbę Michlewicza, którzy nieśli w workach części parowozowe, jako to: krany mosiężne, łożyska i t. p. ogólnej wagi 52 klg. Części te były skradzione w warsztatach mechanicznych na stacji Warszawa-Praga i nabyte od sprawcy kradzieży, robotnika kolejowego, Stanisława Palucha, za 770 tys. mk.

Pożar w kinie. Od iskry zapalił się film kinematograficzny w kinie „Filharmonja". Spalił się całkowicie obraz w 6 częściach pod nazwą „Ostatni Mohikanin" oraz uszkodzony został aparat i instalacja elektryczna. Straty wynoszą około 200 miljonów mk. Maszynista Nowicki, biorący udział wraz z policjantami i służbą, w gaszeniu ognia, poparzył sobie ręce.

Służąca złodziejka. Materjały sukienne i ubrania damskie ogólnej wartości 20 miljonów marek oraz 800 tys. mk. skradziono z mieszkania Estery Lustmanowej przy ul. Targowej Nr. 64. O kradzież poszkodowana oskarżyła służącą, Lucynę Kozę, która zbiegła.

Upadek z pociągu. Na przejeździe kolejowym, przy ul. Towarowej z pociągu Nr. 603, idącego do Gdańska, wypadł szeregowiec z komendy dworca głównego, Władysław Piechota. Lekarz Pogotowia stwierdził wstrząs i ogólne potłuczenie i przewiózł ofiarę wypadku do szpitala Ujazdowskiego.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Codziennie „Ciepła wdówka".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś i jutro „Urwis".

Teatr Polski. Codziennie komedja B. Shawa „Nigdy nie można przewidzieć".

Teatr Mały. Dziś „Świt, dzień i noc".

Teatr Komedja. Codziennie „Kochanek od serca".

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Księżna czardaszka" z gościnnym występem artystki opery poznańskiej p. J. Szymulskiej.

Teatr Wodewil. Dziś „Czar nocy" Roberta Stolza.

Dyrekcji teatru udało się pozyskać na stałe znakomitą artystkę, p. Olgę Orleńską, która obecnie wyjeżdża na dwa miesiące do Ameryki z gościnnemi występami.

Po powrocie p. Orleńska wystąpi po raz pierwszy w Wodewilu w końcu listopada.

Teatr Praski. Dziś i jutro „30 lat życia szulera".

Teatr Powszechny. W środę po raz ostatni „Wesoły baron".

Teatr Staromiejski (Freta 10). Dziś „Stare Miasto" sztuka ludowa.

Teatr Stańczyk. Ostatnie dni programu 29-go „Jak się da — to się zrobi".

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Wodewil — Uwodziciel.

Prócz dramatu, o którym wspomina program, na początku seansu wyświetlana jest krótka, dowcipna farsa. Przechodząc do głównej treści wieczoru — nie można powstrzymać się od uwagi, że tytuł w stosunku do wysuwanej na bohatera dramatu postaci jest stanowczo zbyt pochlebny. Z taką bowiem charakteryzacją twarzy wygląda on raczej na zwyrodniałego, zbrodniczego człowieka, który snadniej budzi odrazę, niż zachwyty. Naogół dramat ten, jako całość, nie przekracza granic przeciętności ani w pomyśle, ani też w wykonaniu, wyjąwszy chyba bardzo dobrą grę artystki, w roli pierwszej, jedynej zresztą ofiary uwodziciela.

Wszystko to nagradza jednak widzowi muzyka, na którą w części składają się fragmenty z opery Bizeta „Poszukiwacze pereł" z prześliczną arją Nadira — doskonale wykonane przez zespół miejscowy.

Sport.

A. Z. S. na Olimpjadzie państw bałtyckich.

Centrala Polskich Akademickich Związków Sportowych komunikuje: C. P. A. Z. S. zajmuje się wysłaniem reprezentacji polskich A. Z. S.-wych na olimpjadę państw bałtyckich, która odbędzie się w Dorpacie dnia 14 i 15 września r. b. Drużyna reprezentacyjna składać się będzie z lekkoatletów i tennisistów. Wyjazd nastąpi 9/IX z Warszawy. Wszelkich informacji udziela C. P. A. Z. S. — Kopernika 41.

A. Z. S. na regatach francuskich.

Centrala Polskich Akademickich Związków Sportowych z upoważnienia Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich czyni starania, by osadę Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie, wytrenowaną przez lekkoatletę Piątkowskiego Stefana, która w składzie: J. J. Mazurek, O. Gordziałkowski, T. Maltze, H. Niezabitowski, pod sterem p. Nadratowskiego zdobyła na 4-kach wyścigowych mistrzostwo Rzeczypospolitej, wysłać na regaty do Francji, ewentualnie na mistrzostwa Europy.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.